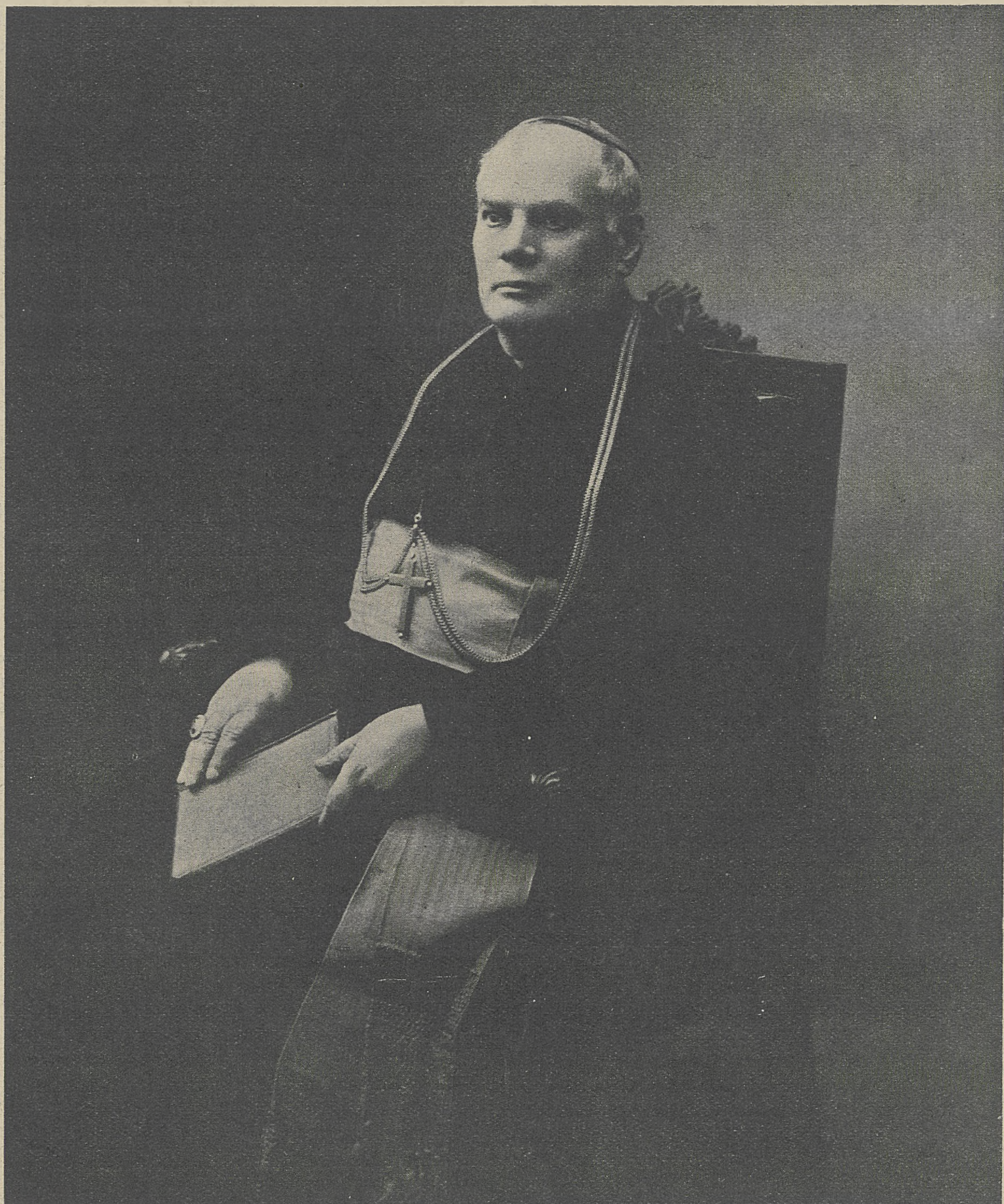
Nr. 26. Stanisławów, dnia 12. kwietnia 1925. Rok I

ILUSTROWANY DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO



Ś. p. ARCYBISKUP KAZIMIERZ RUSZKIEWICZ,
Sufragan Warszawski, Patrjarcha Biskupów Polskich, zmarł dnia 25 marca 1925 r.
Zwłoki złożono w podziemiach kościoła Ś-go Krzyża dnia 30 marca 1925 r.

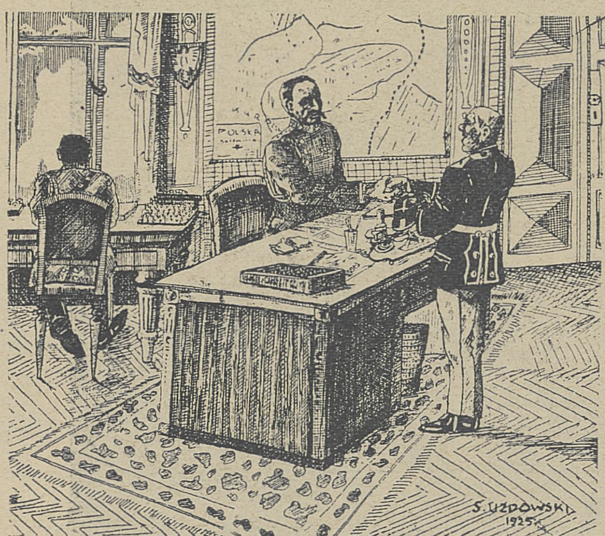
CZ. X. JANKOWSKI.

ZWYCIĘSTWO.

5)

Kuczkego ogarnęło jakieś dobre, dziwne uczucie, jakiego nie doświadczał już dawno, dawno... Coś mu się zaszkliło pod powiekami — to, ach mein Gott, to łzy... Tak, to on, Walery Kuczke, on, pruski sierżant, uratuje to miasto od zagłady, nie pozwoli, aby ten spokojny tłum miał tu, na brukach swojej stolicy, oglądać dzieło zniszczenia, jakie przygotowje krwiożercza dłoń krzyżaków. Nie, nie pozwoli! A potem?.. Potem będzie, co Bóg da; on już i tak stary, wiele mu się od życia nie należy.

Z jasnych snopów światła wystrzelały coraz to nowe gmachy i ulice, aż wreszcie zatrzymali się przed leżącym w półcieniu, mrocznym pałacem Saskim. Weszli i naraz Kuczkego ogarnęła surowa, poważna atmosfera długich kurytarzy, wysłanych miękkiemi chodnikami; w sztabie jeneralnym pusto było i cicho;



przeszli przez kilka pokojów i zatrzymali się w jednej z niewielkich sal, przyległych do gabinetu szefa sztabu jeneralnego. Kuczkego ogarnęła gorączka oczekiwania, gdy naraz drzwi się cicho otworzyły i młody wojskowy wskazał ruchem ręki przyległy pokój.

Kuczke wszedł i wyprostował się w służbowej postawie. Z wielkiego żyrandola biły snopy elektrycznego światła i oświetlały postać starszego mężczyzny o spokojnej, poważnej twarzy, z przenikliwym stalowym wzrokiem.

Kuczke spokojnym, donośnym głosem zaczął raportować:

— Panie jenerale, jestem Walery Kuczke, polak z pochodzenia, sierżant armji niemieckiej. Pełniąc służbę w sztabie jeneralnym, przypadkowo dowiedziałem się o zamierzonym przez Niemcy napadzie lotniczym na Polskę.

Odetchnął i mówił dalej:

— Ja wiem, że żołnierz, który zdradza tajemnicę wojskową armji, której służy, wart jest tylko kuli. Ale — ja nie mogłem... Ja także jestem Polak, ja także tę Polskę kocham, więc oto, dostawszy przypadkowo dokumenty, postanowiłem was uprzedzić.

Wyciągnął z bocznej kieszeni opieczętowaną kopertę i podał ją wojskowemu, siedzącemu za biurkiem.

— Panie jenerale, oto tajne rozkazy, które potwierdzają prawdę tego, co mówię tutaj przed panem.

Szef sztabu przełamał pieczęć i jął przebiegać oczami wręczone mu pisma; w miarę czytania, brwi jego zbiegły się w ciemny łuk, na twarzy osiadł jakby wyraz zgrozy. Wreszcie wstał i wyciągając dłoń do Kuczkego, powiedział:

— Bracie, przyjmijże w tym uścisku dłoni wdzięczność Ojczyzny, którą w tej oto chwili ratujesz!

Splotły się dwie żołnierskie dłonie wielkiego dostojnika i szarego żołnierza, dłonie, w których przepływała gorącą falą krew z jednej wzięta Macierzy.

Długo jeszcze informował Kuczke sztab generalny o zamierzeniach niemieckich, wreszcie już dobrze po północy opuścił ciche podwoje Pałacu Wojny. Kiedy wychodzili do oczekujących automobili, Kuczke spojrzał na spiżową postać ks. Józefa.

— Kto to? — zapytał towarzyszącego mu oficera.

— To pomnik ks. Józefa Poniatowskiego — odpowiedział wojskowy.

Kuczke wyprostował się i salutował przed spiżowym rycerzem, przed tym, któremu Bóg powierzył honor Ojczyzny.

— Ach, księcia Józefa... Tego z pod Rat... Ratschina... Tego, co to zginął pod Leipzigen...—zamajaczyło w głowie Kuczkego.

Wsiedli do samochodu i pomknęli w stronę lotniska. Miasto przygasło już od jarzących wytrysków świateł, ulice opustoszały i tylko jeszcze ostatni przechodnie spieszyli do domów. Warszawa spała, nie wiedząc, że tam od niemieckiej granicy podnosi łeb z krwawemi ślepiami hydra i poczyna wyciągać oślizgłe swoje macki ku miastu, co zadumane spokojnie odmawiało swoje ostatnie wieczorne pacierze nad szarą, szumiącą Wisłą...

Ale sen nie skleił wszystkich powiek. Wielkie gmachy sztabu generalnego rozbłysły setkami lamp, zaroiły się ludźmi, którzy wbiegali szybko do długich oświetlonych kurytarzy i sal i rozbiegali się po wnętrzu biur. Zajęczały telefony, zagrały maszyny do pisania. Monotonnie, powoli wystukiwały radja jakieś rozkazy i polecenia. Wielki kolumnowy pałac ożył i począł pracować wszystkiemi komórkami mózgów ludzkich. Koło północy cicho podjeżdżały jeden po drugim samochody pod sztab generalny, i rój postaci w mundurach zapełnił wielką salę posiedzeń.

Odbywała się rada wojenna, rada, która miała decydować o miljonach istnień ludzkich, być, albo nie być...

Słowa padały krótkie, zwięzłe, jasne — na dyskusje nie było czasu. Każde postanowienie chwytały druty radjo-telefonów, niosły na falach magnetycznych radja, wpadały pod klekoczące klawisze maszyn i biegały w służbowych rozkazach. Sztab pracował. Od wielkiego gmachu poczęły rozbiegać się jakieś żywe drgnienia, uderzały wszędzie, gdzie były zbiorowi-



Fragment z Wystawy Misyjnej w Rzymie, zorganizowany w związku z Santo Anno. Zawiera ona nadzwyczaj bogate eksponaty, zebrane przez misjonarzy we wszystkich częściach świata.
(Fot. Ilustracja).



J. E. KS. JABŁRZYKOWSKI,
bskup łomżyński,
wysuwany jest przez sfery rządowe na arcybiskupa wileńskiego.

ska wojsk i obrony wojskowej, jęły w lapidarnych rozkazach budzić czyn, nad którego wykonaniem czuwała cała wyższa wojskowość.

Napozór nic nie zdradzało strasznego napięcia nerwów i umysłów ludzkich, wszystko odbywało się cicho, w głębokiej wojskowej tajemnicy. Ale ręce, odbierające radjo-telegramy, wystukujące na maszynach rozkazy i polecenia, drżały ze wzruszenia wielkiej chwili, w której przemoc krzyżacka znów chciała zatknąć czarno-czerwony sztandar nad pokojem, sprawiedliwością i prawem.

Kiedy noc objęła w posiadanie miasto, hangary i lotniska rozbłysły setkami lamp elektrycznych, a rój ludzi sprawnie, jakby w mechanicznych ruchach, wykonywał jakieś polecenia, pracował, prężył ręce i głowy. Tam na Placu Saskim, nad rozłożonemi mapami siedziały pochylone postacie wojskowych — tu wśród białych słońc elektrycznych myśl przeistaczała się w czyn, drżała w głuchych turkotach motorów aeroplanowych, przemykała się w automobilach od sztabu do lotniska, od lotniska do zakładów obrony gazowej... Radja rozniosły takie same rozkazy wszędzie, gdzie aerodromy wojskowe, zelektryzowane otrzymanemi poleceniami, jęły we wszystkich punktach Polski pracować z gorączkowym wysiłkiem każdej myśli, każdego poruszenia rąk. Jeden źle wydany i źle zrozumiany rozkaz, jedna nieoględność, jedno niedopatrzenie decydowały o rzeczach tak wielkich, że w danej chwili świadomość tego nie była nawet całkowita... Kiedy stolicę objął głęboki sen, a noc roztoczyła całkowite swoje panowanie, po ciemnem niebie poczęły pełzać jakieś potworne świetliste cienie, przesuwać się jakby jasne palce Boże i po firmamencie niebieskim, jęły wędrować powoli od wschodu na zachód. Wysoko, wysoko gdzieś, niebo zapaliło się migotliwemi łunami reflektorów, a jarzące ślepia elektrycznych aparatów przesuwały się po czarno-granatowym nieboskłonie, jakby szukając gwiazd, czy czegoś innego...

Ale naraz w tę roztęcz świetlistą wpadł jeden biały skrzydlaty ptak, za nim drugi, dziesiąty, od ziemi oarywały się, jakby białe gołębie, całe sznury aeroplanów i ginęły gdzieś aż poza obrębem świetlistych smug reflektorów.

A ze sztabu do biur lotniczych malutkie aparaty Jousa wystukiwały: 17-ta kompanja lotnicza wzbija się z posterunku Nr. 21 punktualnie o godzinie 2 m. 10. Dyrekcja — Toruń, dalsze rozkazy z głównej komendy lotniczej w Toruniu.

Tak trwało długo i długo, godziny płynęły, a od szeregowca do jenerałów nikomu nie zaświtała myśl o spoczynku, aż wreszcie poczęły zamykać się jakby męczone, jarzące ślepia elektrycznych lamp, z ciemnego nieba uciekały srebrne smugi, hangary opustoszały i w parę godzin potem lotnisko przybrało zwykły normalny wygląd; nic na pozór nie mąciło nocnej ciszy, tylko gęściej przejeżdżały automobile, tylko w oknach sztabu i głównej komendy lotniczej światła paliły się do białego dnia.

(Dokończenie nastąpi).

NAJNOWSZE ZDOBYCZE LOTNICTWA.

W okresie „paktów gwarancyjnych", Lig Narodów i t. d. Anglja gwałtownie namawia do rozbrajania się... na lądzie, zaś sama, gwałtownie powiększa swe siły morskie, a szczególniej lądowe. Tamto teorja dla obcych, a tu praktyka, no i siłą dla siebie...

Obecnie angielskie ministerstwo żeglugi powietrznej opracowało projekt i przystąpiło do budowy w zakładach Cardington olbrzymiego, sztywnego sterowca R. 101.

Będzie on największym na świecie, przeznaczony zarówno dla celów wojskowych, jak i transportowych. Równocześnie posiadać on będzie sześć samolotów dla obrony własnej, napadów i wywiadów.

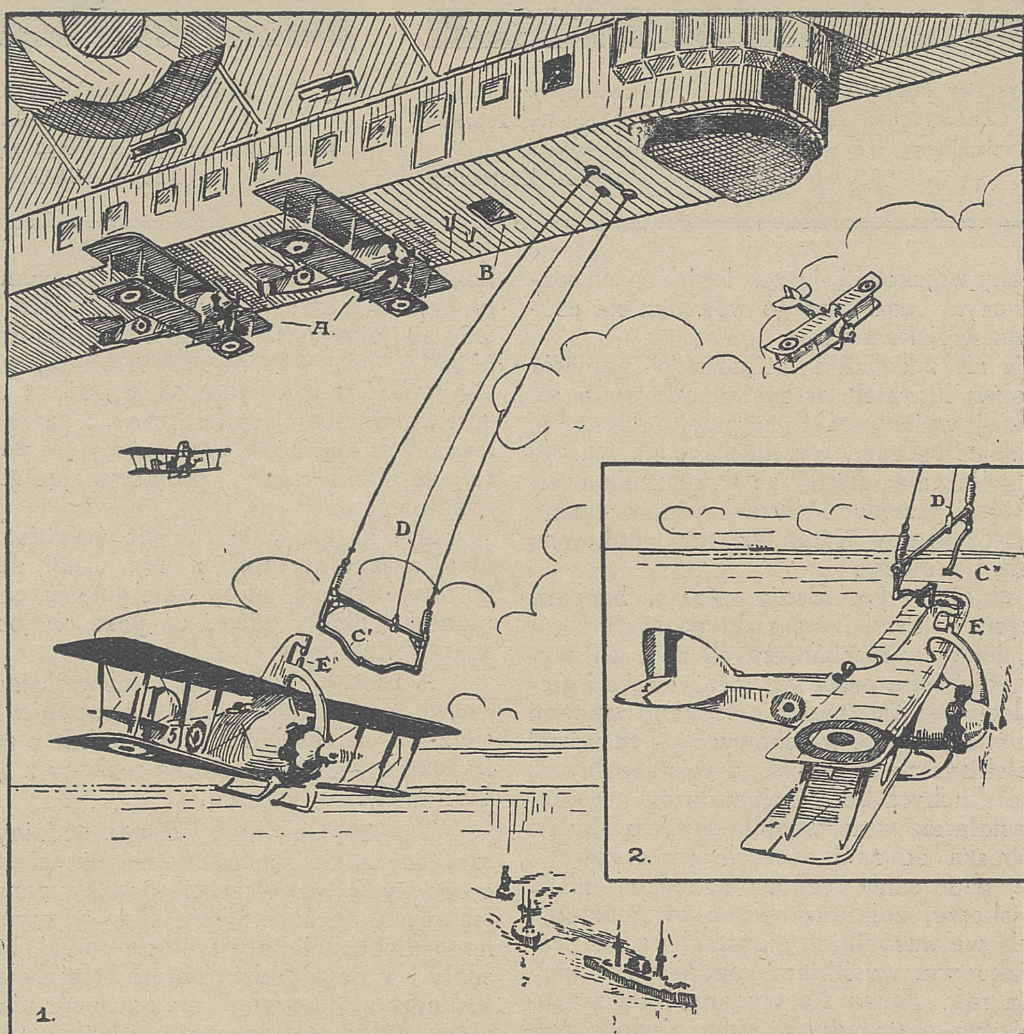
Sterowiec będzie mógł pomieścić stu pasażerów i np. przestrzeń z Londynu do Egiptu przybędzie w 2 i pół dnia, do Indji w 5 — 6 dni i t. d.

Wspomniane już samoloty będą znajdować się u dołu sterowca i w czasie lotu będą mogły być wypuszczane i na nowo przyczepiane. Każden z samolotów posiada na skrzydłach urządzenie, przy pomocy którego jest on zawieszony pod sterowcem. Przyrząd powyższy jest oznaczony na rysunku literą E. Ze sterowca zwiesza się drugi uchwyt D, na którym zaczepia się samolot, by przy pomocy lin zostać podciągniętym do sterowca i następnie umocowanym. Na rysunku widzimy przymocowane dwa samoloty A. W dnie sterowca znajdują się specjalne otwory B, dzięki którym pasażerowie i obsługa mogą komunikować się z samolotem.

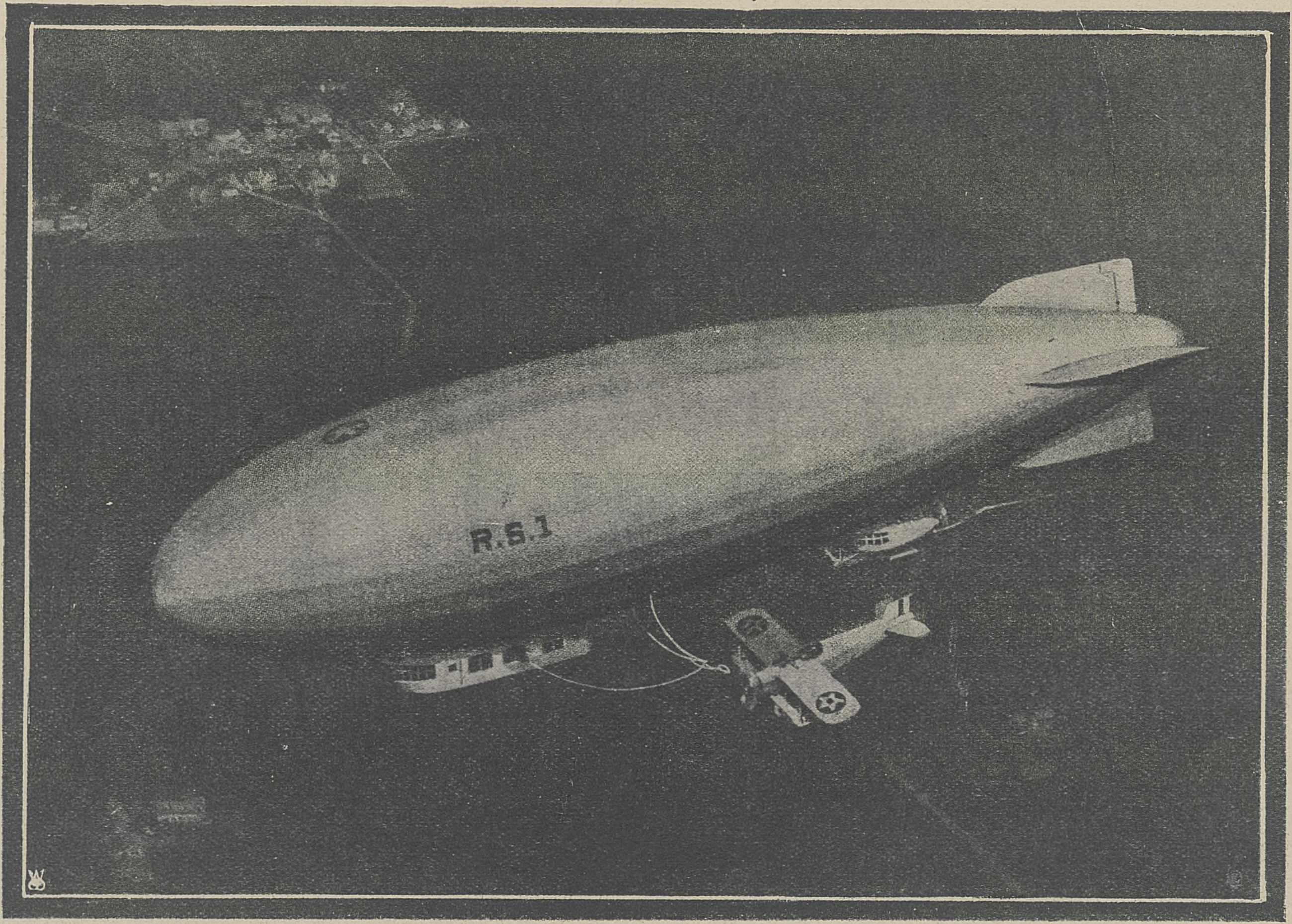
Chcąc odłączyć od sterowca samolot — opuszczają go na powyższym przyrządzie w powietrze i na znak lotnika z samolotu załoga sterowca przy pomocy linki D, otwierając zatrzask C, zwalnia samolot z uwięzi.

Dzięki powyższemu urządzeniu samoloty mogą w czasie lotu sterowca przywozić doń pocztę, bagaż i pasażerów, nie zmuszając go do lądowania, co jest nadzwyczaj ważnem przy dalekich lotach. W ciągu krótkiego przeciągu czasu przekonano się o nadzwyczajnych usługach, jakie oddać mogą powyższe sterowce, to też w szeregu państw postanowiono zbudować takież aparaty.

W Cardigton zbudowano równocześnie specjalny maszt kotwiczny dla R 101, o wysokości 55 m.



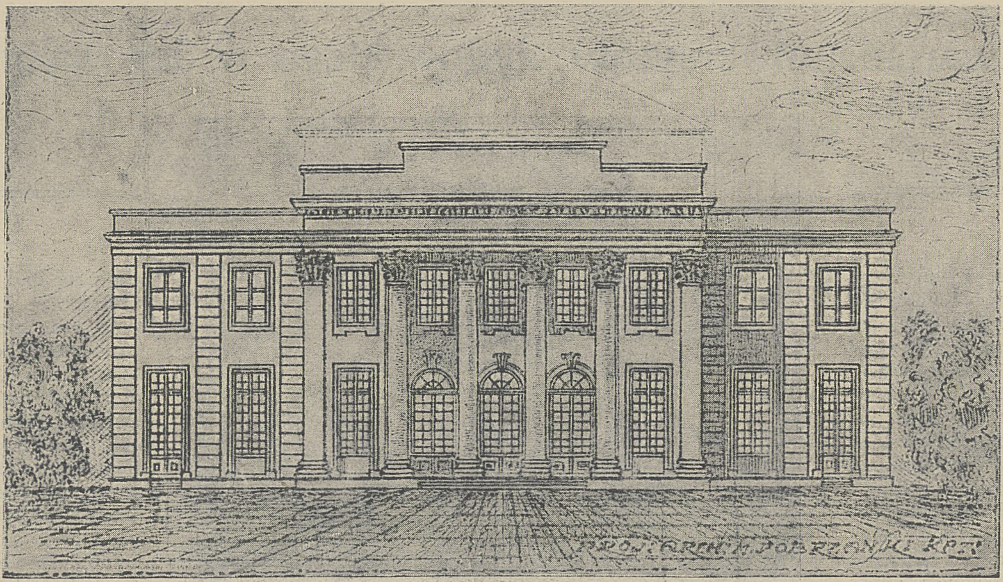
1. Samolot w chwili zaczepiania się na uchwyt sterowca. (Rys. „Lot Polski").
2 Samolot wyswabadzający się z uchwytu.



Sterowiec R. S. 1 z podwieszonym samolotem. (Fot. „Lot Polski").

PROJEKT DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LUBLINIE.

(Fot. „Rewia").



Żołnierz winien znaleźć w wojsku to wszystko, co może zastąpić mu rodzinę, od której został oderwany, by spełnić zaszczytny obowiązek obywatelski.

Ponieważ mamy obecnie w wojsku wielu żołnierzy, którzy nie wynieśli z domu przywiązania do państwa — w okresie służby wojskowej należy z niego nietylko zrobić dobrego żołnierza, lecz i wychować świadomego obywatela Rzeczypospolitej. Dlatego też żołnierz musi znaleźć miejsce nauki i rozrywki, gdzie w chwilach wolnych od służby mógłby się tam zabawić i nauczyć. I tutaj społeczeństwo winno przyjść z pomocą władzom wojskowym w tworzeniu t. zw. Domów Żołnierza Polskiego.

Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

W dn. 14 i 15 marca odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Kółek rolniczych Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Na Zjazd przybyli również goście z Czechosłowacji i Jugosławji. W obradach brało udział około tysiąca uczestników.



Prezydjum Zjazdu z marsz. Piłsudskim, honorowym członkiem CZKR. pośrodku.

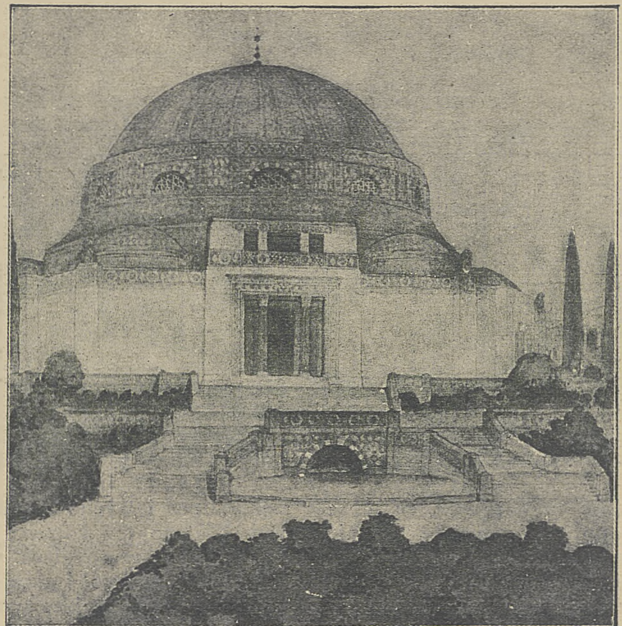
Równocześnie odbywające się zjazdy dwóch partji politycznych i pewne fakty nadawały zjazdowi oblicze polityczne, co w organizacjach zawodowo-społecznych, nie powinno mieć miejsca.

W czasie zjazdu wygłoszono szereg bardzo ciekawych referatów.



Sala Rady Miejskiej w czasie obrad Zjazdu. (Fot. Roziewicz).

Otwarcie uniwersytetu żydowskiego w Jerozolimie.



Jak wiadomo, żydzi chcą zorganizować w Palestynie własne państwo żydowskie, by będąc obywatelami świata całego, równocześnie mieć własną drugą reprezentację. I dziwne, że gdy gazety żydowskie rozbrzmiewają opisami strasznego wprost ucisku ekonomicznego żydów w Polsce, równocześnie mogą oni wysyłać olbrzymie sumy na budowę własnego państwa. Niema pieniędzy na podatki polskie, lecz znajdują się one na wysyłkę do Palestyny.

Obecnie żydzi obchodzą uroczystość otwarcia uniwersytetu własnego w Jerozolimie. Przybył nań również i lord Balfour, jako reprezentant Anglji, lecz spotkał się z takim nastrojem miejscowej ludności arabskiej i chrześcijańskiej, że musiał odbywać przejażdżki w otoczeniu samochodów pancernych... Dowodzi to, że również i w Palestynie nie cieszą się żydzi wielką sympatją.

MODY.

Główną wytyczną w ubiorze kobiety powinno być, aby przy użyciu najmniejszych środków materjalnych zdobyć pożądany cel, to jest ubrać się modnie, ładnie i elegancko.

Przed uczynieniem obstalunków i sprawunków, należy zastanowić się w wyborze fasonu, kroju i materjału, by nie być zdaną na łaskę krawcowych, modniarek i kupców.

Poniżej podajemy ładne modele kapelusza i sukien wiosennych.

Fig. 1 przedstawia suknię z lekkiej, ciemnej wełny, np. granatowej lub zielonej, przybranej jasno-popielatem suknem, naszywanem taśmą. Bardzo obecnie używane są długie rękawki, zaś kołnierz wykładany, wydłużony z przodu, robi bardzo do twarzy.

Fig. 2. Suknia z ciemno-brązowej wełny, przybranej pasami i złotemi guziczkami, nadająca się na skromną suknię wizytową.



Fig. 1.

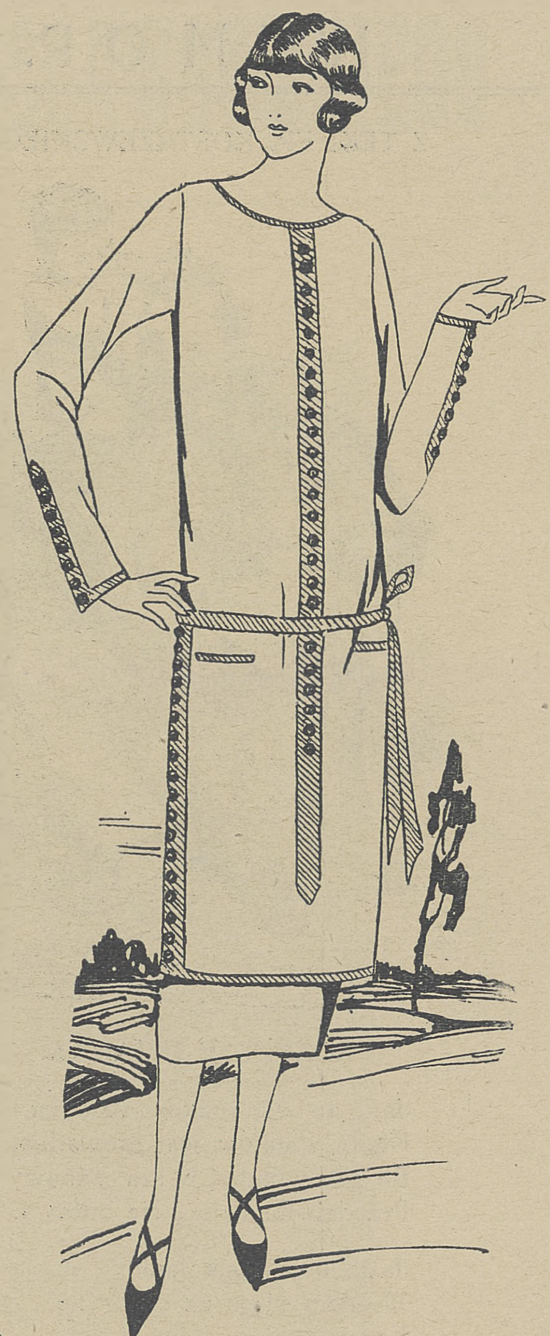


Fig. 2.

Model wiosennego kapelusza jest wykonany z brązowego „bastu", układanego w drobne pliski; rondko i środek z materji. Fason bardzo szykowny, a złocisty brąz modny.



Fig. 3.

Modele mód z wytwórni T-wa Wydawniczego „Bluszcz".

HUMOR.

Z TEKI FR. KOSTRZEWSKIEGO.



ROZKOSZE DZIADKA.

Jaka to jest rozkosz dziadka,
Kiedy wnuków jest gromadka,
Bo gdy wpadną w szał zabawy,
Przedziwne dzieją się sprawy.

Jasio kuje po kolanie,
Władzio targa za czuprynę,
Krysia lubi rachowanie,
Więc liczy zęby dziadzine.

Na wszystko pozwala dziadzio,
Kiedy przyjdzie w odwiedziny,
To też Krysia, Jasio, Władzio,
Bardzo lubią te godziny.

Poszturgany, rozczochrany
Wraca dziadzio po wizycie:
— „A jednak takie „gałgany"
Umilają człeka życie".

*

Tak, to rozkosz wielka dziadka,
Kiedy wnuków jest gromadka...



W POGODĘ, CZY W NIEPOGODĘ ROZTARGNIENIE SPRAWIA SZKODĘ.

— To dziwne, stanęłam pod ścianą, a deszcz jeszcze większy, niż na środku ulicy.



U GOLARZA.

Gość. Mam wrażenie, że pan nadmiar temperamentu wkłada w czynność golenia.

Golarz. Dlaczego tak szanowny pan sądzi?

Gość. Bo przy pana goleniu cała twarz mnie boli.

Golarz. E, to tylko wynik zbiegu okoliczności, że szanowny pan dobrodziej ma niestępioną wrażliwość, a ja mam akurat trochę przytępioną brzytwę.